

Mk 4, 35-41; 6, 45-52

Św. Marek donosi o trzech przeprawach przez jezioro. Podczas każdej z nich uczniowie przeżywają kryzys, a Jezus ukazuje się jako wybawiciel. Lecz jak dowodzi opis trzeciej przeprawy, uczniowie ciągle Go nie rozumieją. Pozostają ślepi. Trzy przeprawy na drugi brzeg jeziora są pełne symboliki. W naszej wędrówce po wzburzonym morzu życia Jezus stale nam towarzyszy. Daje nam pewność, że z Nim bezpiecznie dotrzemy na drugi brzeg — brzeg chwały Bożej. Ale w swej drodze raz po raz przeżywamy kryzys. Kryzys może się stać naszą szansą — jeśli przeżywając go, zwracamy się do Jezusa.

Burza na morzu jest typowym symbolem ludzkiego życia. Ojcowie Kościoła uważali żeglugę po wzburzonym morzu za obraz naszego kruchego i zagrożonego bytu. Właśnie taką sytuację opisuje św. Marek. Po wielkiej mowie, którą wygłosił z łodzi, Jezus żegna się z ludźmi i każe uczniom, by płynęli na drugi brzeg — do pogan. Zapadł wieczór. Mówiąc o wieczorze i nocy, Ewangelista zawsze ma na myśli noc demonicznego utrapienia. Gdy nastają ciemności, w ludzkiej duszy budzą się demoniczne moce. Ale też gdy nastają ciemności, Ukrzyżowany zwyciężył moc demonów. Św. Marek często zatem antycypuje zwycięstwo, jakim będzie śmierć Jezusa na krzyżu. W scenie nad jeziorem ukazują się demony, zwracając siły natury przeciw uczniom: „A nagle zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała [wodą]”. Co zdumiewające, mimo burzy i rozkołysania łodzi Jezus śpi w tyle na wezglowiu. Zapewne spał zdrowym snem, skoro nie przebudził Go szum wiatru i fal. Być może Ewangelista chciał podkreślić także ufność Jezusa, na którym takie niebezpieczeństwa nie robiły większego wrażenia. Spać to również spoczywać w Bożych rękach. Pośród burzy Jezus spoczywa w Bogu. Obraz ten uświadamia nam, w jaki sposób możemy przetrzymać burze życia. Gdy pośród lęku wycofujemy się w głąb naszej duszy i tam spoczywamy w Bogu, fale, które przetaczają się nad nami, nie mogą nas pochłonąć.

Scena w łodzi symbolizuje jeszcze coś innego: choć Jezus jest z nimi, uczniowie są zdani tylko na siebie. Śpiący Jezus oddala się od nich. Ewangelista ukazuje sytuację, jaką każdy zna z własnego doświadczenia. Gdy nadchodzi czas niedoli, gdy miotają nami burze życia, gdy duszę zalewają fale nieświadomości i grozi nam zatonięcie, często mamy wrażenie, że jesteśmy zdani tylko na siebie, że więź z Jezusem została zerwana, że Jezus zasnął również w naszej łodzi. Nie czujemy Jego obecności. Znamy Jego słowa, lecz niczego w nas one nie budzą. Przyjęliśmy Jego Ciało i Krew, lecz On nie porusza naszego serca. Nie ucisza burzy, która huczy w naszym wnętrzu.

Uczniowie budzą Jezusa wyrzutem: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” Grecki oryginał zawiera to samo słowo, którego demon użył w synagodze w Kafarnaum: „Przyszedłeś nas zgubić”. Uczniowie boją się, że Jezus ich nie uratuje, lecz zgubi. Nie rozumieją, że Jego sen jest znakiem zaufania do Boga. Wyrzucają Mu, że śpiąc w takiej chwili, dowodzi, iż nie interesuje się ich losem. Mimo podjętych wysiłków są bliscy zatonięcia. Nie wiedzą, co począć. Jezus nie odpowiada. Nie usprawiedliwia się. Wstaje, karci wicher i mówi do jeziora: „Milcz, ucisz się!” Przemawia do nich jak do żywych istot, jak do demonów, które niegdyś przepędził, używając takich samych słów. Starożytni wierzyli, że za niszczycielskim działaniem potęg natury stoją demoniczne moce. Jezus każe im zamilknąć. Jego słowa brzmią jak egzorcyzm. Jezus przepędza demony z ziemskich żywiołów. A demony okazują Mu posłuch. Uczniowie są zdumieni, że słuchają Go nawet potęgi natury. Jezus jest panem nie tylko nad demonami, lecz również nad naturą. Działanie Jego słowa sięga w głąb stworzenia. „Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza”. W oryginale czytamy: „wielki spokój”. Gdy Jezus wstaje i przegania demony, które zagnieździły się w ciemnościach naszej duszy, rzeczywiście osiągamy spokój, rzeczywiście się wyciszamy i jesteśmy otwarci na tajemnicę Boga, który mieszka w nas. Jezus zwraca się do uczniów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” Uczniowie przebywali z Nim. Słuchali Jego Słowa. Lecz nadal Mu nie wierzą. Są pełni lęku przed

demonicznymi mocami. Wciąż jeszcze nie poznali, że Jezus jest panem nad demonami, że działa w Nim moc Boża. Znów mamy tu typową u św. Marka scenę, która pokazuje, z jakim niezrozumieniem Jezus spotykał się ze strony swych uczniów. Choć uczniowie przebywają z Jezusem, to jednak nie dochodzą do wiary. Ukazując ich jako niewierzących, św. Marek chce zachęcić czytelników swej Ewangelii, by uwierzyli, że Jezus jest panem nad wszelkimi mocami ziemskiego świata. Jednocześnie czytelnik może odnaleźć w uczniach własną postawę. Również on zachowuje się jak uczniowie. Słyszał słowo Jezusa. Czytał o Jego cudach i czynach mocy. A mimo to, tak jak uczniami, miotają nim moce ciemności. Jezus wydaje mu się kimś odległym — zdaje się odsuwać i zasypiać. A gdy Jezus zasypia w nim, ogarnia go lęk. Epizod w łodzi ukazuje Jezusa jako tego, który pomaga nam pokonać nasz lęk. W ostatecznym rozrachunku właśnie lęk powoduje, że coraz bardziej toniemy w odmętach nieświadomości.

Ewangelista wzywa swych czytelników, by nie poddali się lękowi, by się zwrócili z nim do Jezusa — pana tego świata. On jest władny również we wzburzonej duszy zaprowadzić wielką ciszę, a lęk przemienić w zaufanie. W drugiej opowieści o burzy na jeziorze uczniowie płyną sami w łodzi. Jezus wyszedł na górę, by się modlić. Stamtąd patrzy, jak uczniowie się trudzą przy wiosłach, „bo wiatr był im przeciwny”. „Przeciwny wiatr” jest kolejnym symbolem naszego życia: wszystko sprzysięgło się przeciwko nam. O czwartej straży nocnej Jezus przychodzi do wiosłujących. Pora ta może symbolizować burze kryzysu czterdziestki. Ale może oznaczać jeszcze coś innego. Jezus już wieczorem widział, że uczniowie zmagają się z przeciwnym wiatrem. Mimo to czekał do czwartej straży nocnej. W normalnej sytuacji przeprawa nie trwałaby tak długo. Czwarta straż nocna — między godziną trzecią a szóstą — kończyła się już o poranku. Wieczór i noc zawsze symbolizują ciemność, a także moc demonów.

Nasza przeprawa na drugi brzeg trwa całą noc. Mamy tu symbol naszej drogi życia, która wiedzie przez sferę pozostającą we władzy demonów na wyzwalający

brzeg królestwa Bożego. O poranku nastąpi zmartwychwstanie, które pokona moc ciemności. Zatem Jezus idący po jeziorze jest już antycypacją Zmartwychwstałego, który pokona noc śmierci. Ale uczniowie nie rozpoznają swego nauczyciela. Myślą, że to jakaś zjawia. Jezus zwraca się do nich: „Odwagi, to Ja jestem, nie bójcie się!” Objawia im siebie słowami, które przywodzą na myśl objawienie w krzewie gorejącym. W Nim spotykamy na naszej drodze życia wybawiającego i wyzwalającego Boga. Bóg Jezusa Chrystusa zawsze jest Bogiem, który wyzwala nas od lęku i rodzi w nas zaufanie. Jeśli Bóg budzi w nas lęk, to nie jest Bogiem Jezusa Chrystusa, lecz demonem. Bliskość Jezusa usuwa wszelki lęk. Gdy Jezus wszedł do łodzi, w której płynęli uczniowie, wiatr natychmiast się uciszył. Ale jak po cudownym rozmnożeniu chleba, tak również teraz uczniowie niczego nie rozumieją. Nie potrafią dostrzec, że Jezus jest dawcą życia i panem nad śmiercią. Lecz my, winniśmy dostrzec w Nim tego, który zaspokaja nasz głód i towarzyszy nam w naszej burzliwej i niebezpiecznej wędrówce przez życie. Gdy On jest w nas, demoniczne moce nie są zdolne nas oderwać od życia i więzi z Bogiem. Bezpiecznie docieramy na drugi brzeg.